

## Rozdział 3

# Odbudowując rodzinę: amerykańska pomoc dla sierot w Polsce

**W**iosną 1921 r. do Stanów Zjednoczonych dotarł list z Polski z poniższą opowieścią:

Urodziłem się w Ratnie w dobrej rodzinie. Mój ojciec był rzeźnikiem. Choć zarabiał bardzo dużo, zostałem dobrze wychowany. W wieku siedmiu lat wstąpiłem do szkoły hebrajskiej [...]. Uczyłem się pilnie hebrajskiego i byłem pełen najlepszych nadziei na przyszłość. Wtedy nadeszli mordercy, „bałachowcy”, i zniszczyli moje wszystkie nadzieje. Mój ojciec został zabity w wigilię Rosz Haszana 1920 r. I zostawił mnie w niedoli i samego. Teraz jestem w krytycznej sytuacji<sup>1</sup>.

Przetłumaczona z jidysz na angielski i wysłana z Wołynia opowieść zatytułowana „Autobiografia Broche Kahna” dotarła w 1921 r. po długiej transoceanicznej podróży do nowojorskiego Biura Sierot Wojennych (War Orphans' Bureau, dalej: WOB), powstałego przy Żydowskim Komitecie Rozdzielczym (JDC). Dziesiątki tysięcy podobnych historii krążyło pomiędzy wschodnioeuropejskimi i amerykańskimi miastami w pierwszych latach drugiej dekady XX w. Wybrane, najbardziej chwytające za serce i poruszające sumienia opowieści drukowała żydowska prasa w Stanach Zjednoczonych. Jeden z jej przedstawicieli, „The Jewish Exponent”, opisywał w styczniu 1921 r. historię sześćioletniej Adeli Katz, której losy uosabiały według gazety „jedną ze smutnych tragedii Lwowa”<sup>2</sup>. Osierocona przez oboje rodziców

---

<sup>1</sup> Jacob Rader Marcus Center of the American Jewish Archives [dalej: AJA], Boris D. Bogen Papers [dalej: Bogen Papers], box 2, folder 12, Autobiography of Broche Kahn.

<sup>2</sup> *Who Will Adopt a Jewish War Orphan*, „The Jewish Exponent” 1921 (14 stycznia), s. 1.

dziewczynka została zupełnie sama na świecie; nic nie było wiadomo o dalszych krewnych Adeli. Wspominając o jej bystrym umyśle i ciele naznaczonym ułomnością fizyczną, dziennikarz „The Jewish Exponent” pytał: „Kto opromieni życie Adeli? Kto przyniesie Adeli bezcenną radość z posiadania «prawdziwego» przyjaciela w Ameryce?”<sup>3</sup>. Rolę „prawdziwych przyjaciół” dla żydowskich sierot mieli odegrać finansowi rodzice zastępczy: Amerykanie wyznania mojżeszowego przesyłający na utrzymanie osieroconego dziecka określone sumy pieniędzy. To od nich według JDC zależał los żydowskich najmłodszych, których rodzice zmarli w wyniku bezpośrednich i pośrednich skutków Wielkiej Wojny.

Finansowe adopcje, do których namawiał „The Jewish Exponent”, stanowiły jedną z form amerykańskiej pomocy dla osieroconych dzieci w powojennej Rzeczypospolitej. Poszukiwanie finansowych rodziców zastępczych stało się w latach powojennych najważniejszym elementem planu ratowania żydowskich sierot powstałego w kręgu JDC. Biuro Sierot Wojennych pośredniczyło również, jednak na o wiele mniejszą skalę, w transoceanicznym łączeniu rodzin rozdzielonych przez wojnę. Pracownicy WOB mieli również zamiar zainicjować program legalnych adopcji osieroconych dzieci wyznania mojżeszowego z Polski przez Żydów ze Stanów Zjednoczonych. W planach tych, jak pokażę, przeszkodziło jednak ustawodawstwo antyimigracyjne przyjęte na początku lat 20. XX w. Prawodawstwo to miało również znaczny wpływ na program łączenia rodzin. Zarówno Joint, jak i inna organizacja z USA zaangażowana w pomoc sierotom – Amerykański Czerwony Krzyż (ARC) – wspomagały także materialnie sierocińce w II Rzeczypospolitej. W każdym jednak z tych dwóch przypadków plan finansowania oparto na innych regulach i na odmiennych filozofiach. W ich wyborze istotne znaczenie odegrały m.in. kwestie wyznaniowe i chęć uniknięcia konfliktów wynikających z różnic religijnych.

Działacze Żydowskiego Komitetu Rozdzielczego zaangażowani w ratowanie dzieci postanowili ograniczyć swoje działania do wsparcia dla „sierot wojennych”. Formy pomocy dla osieroconych dzieci oraz jej zamierzone długofalowe skutki staną się jednym z głównych wątków niniejszego rozdziału. Przyjrę się w nim także ideom opieki nad sierotami funkcjonującym ówczesnie w II Rzeczypospolitej, jak i wzorcom pochodzącym ze Stanów Zjednoczonych i przenoszonym do Polski. Omówię je zarówno w odniesieniu do sierocińców, jak i do rodzin zastępczych, słabo zadomowionych ówczesnie na gruncie polskim. Pokażę różnice w stosunku do rodzin zastępczych widoczne w działaniach Żydowskiego Komitetu Rozdzielczego i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Zastanowię się także, czy obecne w działaniach

<sup>3</sup> Ibidem, s. 1.

żydowskich filantropów przekonanie, że pomoc dla sierot stanowi przede wszystkim zadanie dla kobiet, było podzielane przez inne jednostki i grupy zaangażowane w tej sferze w Polsce i w USA.

Najbardziej doniosłym jednak motywem przewodnim w wielu amerykańskich inicjatywach pomocy dla sierot była rehabilitacja rodzin. Programy finansowych adopcji czy też łączenia bliskich służyły przede wszystkim rekonstrukcji i wspomoczeniu rodzin rozbitych przez konflikty zbrojne i trudne warunki powojenne. Osobami potrzebującymi wsparcia finansowego i lokalowego były według społeczników z USA przede wszystkim wdowy z dziećmi. Amerykańskie organizacje starały się im pomóc, jak pokaże w tym rozdziale, na różne sposoby, finansując rodziny czy łącząc ich członków przebywających po obu stronach oceanu. Przyjrzenie się inicjatywom rehabilitacji rodzin pozwoli mi również na zadanie pytań o definicję pojęć „rodzina” i „sierota”, istotnych dla rozumienia ówczesnych działań na polu pomocy dla najmłodszych pozbawionych opieki rodziców.

### 3.1. Sierocińce: warunki, pomoc, postrzeganie

Do XIX w. i do nastania epoki pary i elektryczności osieroconymi dziećmi w Stanach Zjednoczonych zajmowała się dalsza rodzina oraz członkowie lokalnych społeczności. Wzięcie „sieroty na wychowanie” – jak podkreślają historycy – wiązało się często również z zaspokajaniem potrzeb finansowych i materialnych. W epoce preindustrialnej, w której dzieci postrzegano, szczególnie w warstwach niższych, w kategoriach ekonomicznych, jako pomoc fizyczną czy też parę dodatkowych rąk do pracy, sieroty przyjmowane do gospodarstwa domowego stawały się cennym nabytkiem dla rolniczej czy też rzemieślniczej rodziny. Opiekę nad sierotami traktowano również jako zobowiązanie wobec krewnych oraz w kategorii powinności i obowiązku zapewnienia osieroconym dzieciom wychowania moralnego i religijnego<sup>4</sup>.

Zmianę w tym sposobie myślenia oraz w formach i standardach opieki nad dziećmi pozbawionymi rodzicielskiego nadzoru przyniósł wiek XIX. W USA poszczególne stany zaczęły wprowadzać własne regulacje prawne dotyczące sierot, rodzin zastępczych i adopcji<sup>5</sup>. Nowością, naznaczającą szczególnie II poł. XIX stulecia, była instytucjonalizacja i profesjonalizacja sierocińców: domów opieki dla dzieci, które w wieku pary i elektryczności przepoczwarzały się w świeckie instytucje zarządzane przez wysoko wykwa-

<sup>4</sup> E.T. May, *Barren in the Promised Land: Childless Americans and the Pursuit of Happiness*, Cambridge and London 1997, s. 30.

<sup>5</sup> Pierwsza z takich ustaw została wprowadzona w stanie Massachusetts w 1851 r.

lifikowanych specjalistów. Jednocześnie, od początków XX w. zinstytucjonalizowane formy opieki nad sierotami zaczęto poddawać w coraz szerszych kręgach krytyce, postulując umieszczanie dzieci w rodzinach zastępczych, które w idealnym scenariuszu miały stopniowo ewoluować w rodziny adopcyjne<sup>6</sup>. Coraz bardziej propagowana w amerykańskiej kulturze i społeczeństwie „adopcja sentymentalna”, o której decyzję podejmowano, kierując się emocjami i uczuciami, przynajmniej w teorii zastępowała wcześniejsze „adopcje komercyjne”, dokonywane często ze względów ekonomicznych i wywodzące się z myślenia typowego dla czasów preindustrialnych<sup>7</sup>. Ta zmiana wpływała również na postrzeganie i ocenę form i standardów opieki nad sierotami, które amerykańscy pracownicy humanitarni zastawali po przyjeździe do powojennej Polski.

„Sierocińce są w Polsce zwyczajem i są otwierane pod jakimkolwiek najmniejszym pretekstem, w jakimkolwiek budynku, w takich budynkach, które nasi [amerykańscy – S.K.] inspektorzy potępiliby za brak wentylacji i urządzeń sanitarnych”<sup>8</sup> – pisała na początku 1921 r. jedna z pielęgniarek z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Jej opinię zdawały się potwierdzać dane napływające do siedzib organizacji z USA znajdujących się w Warszawie i za granicą. Zebrane informacje świadczyły o powszechności występowania sierocińców w Polsce oraz o istniejącym wówczas przekonaniu o doniosłej roli tych instytucji w organizowaniu opieki nad opuszczonym dzieckiem. Według Amerykanów w połowie 1921 r. w samej stolicy Polski funkcjonowało pięćdziesiąt pięć placówek, w których było umieszczonych prawie 7,4 tys. dzieci. Poza tą liczbą, w trzydziestu siedmiu tak zwanych „sierocińcach dziennych” (ochronkach) opieką objęto ok. 2,4 tys. najmłodszych<sup>9</sup>. Wiele instytucji działało także w innych dużych miastach powojennej RP, na przykład w Łodzi. Ich brak doskwierał z kolei na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, gdzie doszło m.in. do dużej liczby zniszczeń materialnych na skutek konfliktu zbrojnego i pogromów<sup>10</sup>.

Dane zgromadzone przez Czesława Kępskiego dla okresu międzywojnia potwierdzają w dużym stopniu informacje przedstawiane przez pracowników

---

<sup>6</sup> B. Melosh, *Strangers and Kin: The American Way of Adoption*, Cambridge and London 2009, s. 3.

<sup>7</sup> E. Herman, *Kinship by Design: A History of Adoption in the Modern United States*, Chicago and London 2008, s. 21–45.

<sup>8</sup> National Archives and Records Administration [dalej: NARA], Records of the American National Red Cross [dalej: ARC], box 862, folder 947.11/08, Department of Nursing, Report from Jan 1 to June 30, 1921, s. 11.

<sup>9</sup> Ibidem, Report for May 18 to July 2, 1921, Warsaw.

<sup>10</sup> AJA, Felix M. Warburg Papers [dalej: Warburg Papers], box 200, folder 5, Report of Rowno Branch for month of December 1920, s. 4; ibidem, 190, folder 4, Report submitted by I. Rubinstein, Director of Congress Poland on Lodz, June 23, 1920.

amerykańskiej organizacji. W swojej książce o sieroctwie Kępski podkreśla, że liczba sierocińców w II RP osiągnęła najwyższy poziom na początku lat 20. XX w., a następnie stopniowo malała<sup>11</sup>. Liczbę zakładów w tym okresie historyk szacuje na ok. 1000–1200; miało w nich natomiast przebywać ok. 60 tys. wychowanków<sup>12</sup>. Co istotne, sierocińce zakładane w latach 1914–1923 powstawały głównie z inicjatywy organizacji społecznych. Otwarcie placówki nie wymagało zgody władz ani jej rejestracji<sup>13</sup>. Brak systemowego nadzoru nad sierocińcami może w jakimś stopniu tłumaczyć panujące w nich chaos i złe warunki materialne.

W amerykańskich materiałach promujących adopcję finansową dzieci z II RP czy też w doniesieniach umieszczanych w prasie w USA dominował obraz polskiego sierocińca jako zatrważającego miejsca, którego podopieczni znajdowali się w straszliwym położeniu. „Nie miałem pojęcia, jak złe mogą być warunki w sierocińcu, dopóki nie odwiedziłem kilku w Polsce” – pisał na początku 1922 r. A. Ross Hill z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża<sup>14</sup>. Jessie Bogen kierująca Biurem Sierot Wojennych Jointu, w przygotowanym przez siebie na potrzeby prasy żydowskiej materiale, porównywała placówki dla osieroconych dzieci w Polsce z tymi w USA: „miejsca te w żadnym aspekcie nie przypominają naszych własnych [amerykańskich – S.K.] sierocińców, lecz [są to – S.K.] pomieszczenia gdzie dzieci leżą na gołych deskach, dwoje, troje, czworo w jednym wąskim łóżku, i gdzie dostają tyle jedzenia, że ledwo starczy na utrzymanie ciała i duszy w jednym kawałku”<sup>15</sup>. Opisy Bogen przedrukowywały gazety w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza zaś periodyki docierające do żydowskiej społeczności i usiłujące ją zmobilizować do zostania finansowymi rodzicami zastępczymi<sup>16</sup>. I tak w czerwcu 1922 r. „Jewish Advocate” raportował o braku jedzenia, ubrań czy opału w instytucjach. Gazeta podkreślała, że dzieci pozostające pod opieką placówek miały spędzać całe dnie w posłaniach przygotowanych ze szmat i gałganów, do czego były zmuszone prawdopodobnie przez

<sup>11</sup> C. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991, s. 10.

<sup>12</sup> Jednocześnie Kępski podaje, że według spisu z 1921 r. w Polsce znajdowało się ponad 1,5 mln osieroconych dzieci, z czego 7% stanowiły sieroty całkowite; sieroty i półsieroty stanowiły 15% ogólnej liczby dzieci objętych spisem; oznacza to, że bardzo mała liczba dzieci znajdowała się w placówkach opieki zamkniętej; *ibidem*, s. 15.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 39–40.

<sup>14</sup> NARA, ARC, box 865, folder 947.621, A. Ross Hill to Ernest P. Bicknell, Feb 2, 1922.

<sup>15</sup> YIVO Archives and Library [dalej: YIVO Archives], AJDC War Orphans Bureau [dalej: WOB], box 2, file 46, Jessie Bogen to Jonah B. Wise, Dec 20, 1920.

<sup>16</sup> *Who Will Adopt a Jewish War Orphan*, „The Jewish Exponent” 1921 (14 stycznia), s. 1.

niedostatek ubrań. Powszechnie brakowało pomocy medycznej, zaś sieroty pozostawały „brudne i zaniedbane”<sup>17</sup>.

Podobne motywy jak te z „Jewish Advocate” znajdziemy w innych wewnętrznych sprawozdaniach organizacji humanitarnych, a także w tworzonych przez nie prasowych doniesieniach. Podkreślano w nich złe warunki lokalowe, sanitarne i higieniczne, przeludnienie, brak podstawowych sprzętów i przedmiotów. Pracownica Czerwonego Krzyża Młodzieży opisywała jedną z placówek w następujący sposób: „w [s]ierocińcu, umieszczonym w starej, rozpadającej się szopie, mieszkało sto osiemdziesiąt dygocących, wynędzniałych, nieszczęśliwych małych dzieci. W całym pomieszczeniu nie było żadnego ognia, większość dzieci była bosa, mimo bardzo zimnego i deszczowego jesiennego dnia”<sup>18</sup>. Jeden z wizytujących placówki Amerykanów stwierdzał, że sierocińce w Polsce należałoby w rzeczywistości nazwać szpitalami, a nie domami opieki nad dziećmi pozbawionymi rodziców, w tak złej kondycji fizycznej znajdowali się przebywający w nich podopieczni. Instytucjami miały kierować nieprzygotowane do tego osoby (zwykle kobiety), które ponadto otrzymywały niewielkie pensje<sup>19</sup>. Pracownicy społeczni i pielęgniarki z USA zwracali uwagę również na fakt, że w polskich sierocińcach mieszkali w tych samych pomieszczeniach chłopcy i dziewczynki<sup>20</sup>. Wszystkie te praktyki i zjawiska oznaczały niespełnianie przez lokalne sierocińce założeń przywiezionych zza oceanu.

Często jednak to zupełny brak sierocińca był najpoważniejszym problemem, który napotykali członkowie żydowskiej i chrześcijańskiej społeczności w II RP. Miejsc opieki nad najmłodszymi było za mało przede wszystkim na wschodnich i południowo-wschodnich krańcach Polski, na przykład na Wołyniu. Filantropi z USA szacowali, że w niektórych rejonach zaledwie 10% sierot znajdowało miejsce zamieszkania w instytucjach zamkniętych; duża ich liczba pozostawała po prostu bezdomna<sup>21</sup>. W wielu miejscowo-

<sup>17</sup> *88,000 Jewish Orphans*, „Jewish Advocate”, 1922 (6 lipca), s. 5.

<sup>18</sup> NARA, ARC, box 862, folder 947.11/08, Monthly report for October (1922), Poland, s. 2.

<sup>19</sup> Ibidem, box 860, folder 947.08, Field Unit II, Brest-Litowsk, Report for May 1920; ibidem, Field Unit no II – Brest-Litowsk, Feb 1920; ibidem, Field Unit no II – Brest-Litowsk, March 1920, s. 41; ibidem, box 862, folder 947.11/08, Monthly report for June 1921, Nursing Department, s. 2; ibidem, box 822, folder 900.02, Kołpin – An Experiment. A New Citizen and a New Farm; AJA, Bogen Papers, The Problem of Jewish War Orphans, box 1, folder 3, s. 4; *Caring for Jewish War Orphans*, „The American Israelite” 1919 (28 sierpnia), s. 4.

<sup>20</sup> NARA, ARC, box 862, folder 947.11/08, Monthly report for June 1921, Nursing Department, s. 2.

<sup>21</sup> AJA, Warburg Papers, box 191, folder 4, Simon Peiser to Solomon Lowenstein, Warsaw, Dec 12, 1920, s. 1.

ściach, przede wszystkim na wschodzie, brakowało ocalałych i znajdujących się w dobrym stanie budynków, w których można by było umieścić sieroty<sup>22</sup>. Trudności, często nie do przeczygnięcia, napotykał również Amerykański Czerwony Krzyż przy swoich próbach budowania zupełnie nowych siedzib dla tych instytucji.

Problemy lokalowe i infrastrukturalne obecne w sferze opieki nad sierotami pogłębiały się również z powodu praktyki, na którą decydowało się wiele bezdomnych i biednych rodziców, przede wszystkim owdowiałych matek. Nie będąc w stanie w inny sposób zapewnić swoim dzieciom przetrwania, przynosiły one wygłodzonych najmłodszych do już i tak przepelnionych sierocińców. Otrzymawszy odmowę na swą prośbę o przyjęcie potomstwa do instytucji, matki nierzadko decydowały się na zostawienie dzieci przed drzwiami placówki<sup>23</sup>. W ten sposób sierocińce zapełniały się nie tylko najmłodszymi mającymi jednego rodzica, lecz trafiały do nich prawdopodobnie także dzieci mające zarówno ojca, jak i matkę. Praktyka ta pokazuje opisywane wcześniej tragiczne położenie materialne dużego procenta ludności w powojennej Rzeczypospolitej, a także naświetla podejście do opieki nad dzieckiem po obu stronach oceanu.

Opisane przez amerykańskich filantropów zjawisko pomaga współczesnemu czytelnikowi w zrozumieniu ówczesnej roli sierocińców, funkcjonujących odmiennie niż w wyobrażeniach wytworzonych m.in. przez XIX-wieczną literaturę piękną<sup>24</sup>. Historie wielu dzieci umieszczanych w instytucjach opiekuńczych nie przypominały kanonicznej opowieści o Olivierze Twiście: pełnym sierocie z epizodem ulicznego życia, który zamieszkuje przez pewien czas także londyński sierociniec<sup>25</sup>. W Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych do pierwszych dekad XX w. przetrwała wśród warstw niższych praktyka umieszczania dzieci w sierocińcach na krótsze lub dłuższe okresy w trudnych dla rodziny chwilach<sup>26</sup>. Często, jak pokazują amerykańscy badacze, potomstwo w zakładach zostawiały kobiety, zwłaszcza imigrantki, które po śmierci czy też odejściu męża nie były w stanie samodzielnie utrzymać licznej nieraz gromad-

<sup>22</sup> NARA, ARC, box 860, folder 947.08, Field Unit IV, Kowel, report for March 1920.

<sup>23</sup> Ibidem, Field Unit no II – Brest-Litowsk, Feb 1920; ibidem, Field Unit IV, Kowel, report for March 1920; ibidem, Field Unit II, Brest-Litowsk, Report for April 1920; ibidem, box 862, folder 947.11/8, Report for May 18 to July 2, 1921, Warsaw; ibidem, folder 947.11/08, Monthly report for October (1922), Poland, s. 3.

<sup>24</sup> Na temat literackich przedstawień sieroctwa w literaturze amerykańskiej: C. Nelson, *Little Strangers: Portrayals of Adoption and Foster Care in America, 1850–1920*, Bloomington 2003.

<sup>25</sup> L. Murdoch, *Imagined Orphans: Poor Families, Child Welfare, and Contested Citizenship in London*, New Brunswick, New Jersey and London 2006, s. 1.

<sup>26</sup> Ibidem, passim; J.B. Ramey, *Childcare in Black and White: Working Parents and the History of Orphanages*, Urbana, Chicago and Springfield 2012, passim.

ki dzieci ani zapewnić im odpowiedniej opieki. Jak podkreśla Reena Sigman Friedman, w żydowskich sierocińcach w USA w II poł. XIX i na początku XX w. umieszczane były szczególnie dziewczynki, zapewne ze względu na mniejsze prawdopodobieństwo dokładania się przez nie do budżetu domowego. Według Friedman żydowskie matki postrzegały instytucje dla osieroconych dzieci jako miejsca, gdzie ich córki będą mogły otrzymać pożądaną edukację i polepszą swoje szanse na dobre życie w przyszłości<sup>27</sup>.

Próba zapewnienia lepszego losu własnym dzieciom motywowała zapewne także wcześniej wspomniane matki z II RP zostawiające swoje potomstwo na progach instytucji opiekuńczych. Ich decyzja łączyła się również z wcześniejszymi, XIX-wiecznymi praktykami w opiece nad dzieckiem. W II poł. XIX stulecia w Królestwie Polskim, podobnie jak w Wielkiej Brytanii czy USA, nieślubne matki i ubodzy rodzice próbowali umieszczać, czasami przejściowo, swoje dzieci w przytułkach i sierocińcach. Motywowały je, jak podkreśla Elżbieta Mazur, zarówno wstyd (w przypadku nieślubnych noworodków), jak i niemożliwość zapewnienia dziecku utrzymania<sup>28</sup>. Na przyjęcie półsierot do instytucji trzeba było długo czekać, a o rozpaczliwej sytuacji rodzin oddających dzieci pod opiekę świadczył stan najmłodszych: zaniedbanych, wygłodzonych, brudnych<sup>29</sup>. W Królestwie Polskim najbardziej dotkliwym problemem był jednak przede wszystkim brak miejsc i zakładów dla dzieci pozbawionych opieki. Liczba osieroconych dzieci, które straciły matki m.in. przez dużą śmiertelność okołoporodową, była wysoka. Sieroctwo, jak wskazuje Aneta Bołdyrew, postrzegano jako „zagrożenie dla moralnego ładu”<sup>30</sup>; obawiano się, że osierocone dzieci wychowa ulica, i podkreślano konieczność zapobieżenia ich demoralizacji<sup>31</sup>.

Zarówno XIX-wieczne praktyki, jak i decyzje podejmowane przez rodziców po I wojnie światowej tłumaczą także w pewnym stopniu obecność różnych grup najmłodszych w zakładach dla dzieci potrzebujących opieki. Niektórzy podopieczni znaleźli się w sierocińcach z powodu swojego statusu dziecka nieślubnego<sup>32</sup> – postrzeganego jako moralna anomalia, szczególnie na terenach byłego zaboru rosyjskiego, gdzie nadal obowiązywało przedwojenne ustawodawstwo uniemożliwiające próby poszukiwania i pociągnięcia do odpowie-

<sup>27</sup> R.S. Friedman, *Founders, Teachers, Mothers and Wards: Women's Roles in American Jewish Orphanages, 1850–1925*, „Schofar” 15, 1997, nr 2, s. 21–42.

<sup>28</sup> E. Mazur, *Care for Orphans in Nineteenth Century Warsaw*, „Acta Poloniae Historica” 79, 1999, s. 126–127.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>30</sup> A. Bołdyrew, *Spółczesność Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016, s. 271.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> NARA, ARC, box 1, folder 947.11/8, Report for May 18 to July 2, 1921, Warsaw.



działności finansowej i prawnej ojca dziecka<sup>33</sup>. Amerykanie wizytujący sierocińce zwracali również uwagę na dużą liczbę podopiecznych, których rodzice (przede wszystkim ojcowie) wyjechali do USA. W placówkach znajdowali się również mali uchodźcy, a w niektórych przytułkach, charakteryzujących się lepszymi warunkami, miejsce pobytu opłacała nawet lepiej usytuowana młodzież<sup>34</sup>. Ponadto instytucje charakteryzowała liczebna przewaga półsierot<sup>35</sup>.

Z przytoczonych wyżej informacji wynika, że po I wojnie światowej, podobnie jak w okresie przed konfliktem zbrojnym, sierocińce były na ziemiach polskich instytucjami, w których umieszczano dzieci ze względów finansowych, losowych i logistycznych: nie tylko z powodu śmierci rodzica, lecz również ze względu na wyjazd opiekunów czy brak środków pieniężnych. Nieobecność jednego z rodziców, szczególnie zaś ojca, uniemożliwiała utrzymanie rodziny i zmuszała matki do szukania pomocy w instytucjach opieki. Z kolei poprawiające się warunki bytowe oraz losowe, na przykład stabilniejsza sytuacja finansowa po zawarciu małżeństwa, umożliwiały zabranie dziecka czy też dzieci z placówki i opiekę nad nimi w obrębie rodziny<sup>36</sup>. Jasno stąd widzimy, że praktyki opiekuńcze rodziców z niższych warstw społecznych, zmuszanych do periodycznego pozostawiania swych dzieci w instytucjach, różniły się krańcowo od wyobrażeń o sieroctwie kreowanych m.in. przez anglosaską literaturę piękną na potrzeby klasy średniej i warstw lepiej sytuowanych<sup>37</sup>. W kanonicznych dziełach literackich nie było miejsca na scenariusz, w którym dzieci umieszczano w instytucji nie dlatego, że nie miały one rodziców, lecz z powodów finansowych. Nie przewidziano w nich również odmiennego zakończenia historii, polegającego nie na sentymentalnej adopcji przez „dobrą panią” z klasy wyższej, lecz na zabraniu dziecka z placówki w momencie polepszenia się warunków życia rodziny.

Opisane wcześniej przerażające obrazy sierocińców w powojennej Rzeczypospolitej znajdziemy w amerykańskich raportach i publicystyce. Autorami relacji są pracownicy dwóch organizacji z USA, które w największym stopniu zaangażowały się w pomoc dzieciom pozbawionym rodziców: Żydowskiego Komitetu Rozdzielczego i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Stowarzyszenia te, pomimo podobnej oceny warunków napotykanych w ochronkach,

<sup>33</sup> M. Balcerk, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1978, s. 53; C. Kępski, op. cit., s. 19.

<sup>34</sup> NARA, ARC, box 862, folder 947.11/08, Weekly Letter, no 10 (Oct 21, 1922).

<sup>35</sup> Ibidem, box 862, folder 947.11/8, Possibilities of establishing a social program in Sosnowiec, June 27, 1921, s. 1–2.

<sup>36</sup> AJA, Warburg Papers, box 191, folder 4, Simon Peiser to Solomon Lowenstein, Warsaw, Dec 12, 1920, s. 1; ibidem, box 199, folder 4, Present status of child care work in Poland, Oct 28, 1921, s. 6.

<sup>37</sup> L. Murdoch, op. cit.

wpracowały jednak dwa zupełnie różne programy opieki nad osieroconymi dziećmi, motywowane ich odmiennym stosunkiem do instytucji sierocińców i odrębną diagnozą sytuacji w Polsce. Programy te różniły się także rozwiązaniami w opiece nad dzieckiem oraz skalą i rodzajem oferowanej pomocy.

Spółecznicy z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża uważali, że w polskich powojennych warunkach sierocińce są jedyną instytucją będącą w stanie zapewnić opiekę dzieciom pozbawionym matek i/lub ojców. W kręgu działaczy ARC zaangażowanych w pomoc Europie pojawił się tylko jeden głos postulujący odejście od bezrefleksyjnego subsydiowania polskich sierocińców na rzecz próby wprowadzania nowego i lepszego dla dzieci rozwiązania, które stanowiło umieszczanie ich w rodzinach zastępczych. Postulat ten został wyartykułowany przez J.H. Masona Knoxa – amerykańskiego pediatrę i społecznika zaangażowanego w pierwszych dekadach XX w. w działania na rzecz poprawy stanu zdrowia najmłodszych, m.in. na Południu Stanów Zjednoczonych. W latach 1917–1921 Knox był związany z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem, m.in. zakładał szpitale dla chorych dzieci we Francji<sup>38</sup>. Na przełomie 1921 i 1922 r. pediatra odbył podróż po Polsce, w czasie której jego uwagę przykuła m.in. duża liczba najmłodszych umieszczonych w sierocińcach i innych zamkniętych placówkach opieki nad dzieckiem. Według Knoxa ten stan rzeczy powinien być budzić zaniepokojenie wśród Amerykanów, gdyż było „powszechnie wiadome”, że zamknięte instytucje są szkodliwe i źle wpływają na rozwój sierot, zwłaszcza w porównaniu do opieki w „nadzorowanej rodzinie zastępczej”<sup>39</sup>.

J.H. Mason Knox należał do grupy amerykańskich społeczników i lekarzy od przełomu XIX i XX w. poszukujących rozwiązań alternatywnych dla umieszczania dzieci w sierocińcach. Na początku trzeciej dekady XX stulecia, w momencie zaangażowania się Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w działania w II RP, wśród działaczy społecznych w USA powszechnie uważano, że opieka prywatna w ramach rodziny zastępczej stanowi lepszy scenariusz niż umieszczenie sieroty w instytucji zamkniętej<sup>40</sup>. Preferencja dla rodzin zastępczych mogła pojawić się przede wszystkim ze względu na ewolucję motywacji osób pragnących wziąć sierotę na utrzymanie: z ekono-

<sup>38</sup> A.B. Kennedy, *J.H. Mason Knox, Jr.*, „American Journal of Public Health” 89, 1999, nr 3, s. 410.

<sup>39</sup> NARA, ARC, box 865, folder 947.621, Inspection trip through Poland, J.H.M. Knox, Jan 3, 1922, s. 12.

<sup>40</sup> O zmianie w myśleniu o sierocińcach: D. Lindsey, P.H. Stuart, *Orphanages in History and the Modern Child Welfare Setting: An Overview*, w: *Home Away from Home: The Forgotten History of Orphanages*, red. R.B. McKenzie, New York 2009, s. 1–22; o aktywności działaczy społecznych na rzecz zastąpienia opieki instytucjonalnej opieką prywatną w ramach rodzin zastępczych: P.S. Hart, *A Home for Every Child: The Washington Children's Home Society in the Progressive Era*, Seattle and London 2010, s. 15–16, 191–193.